

GAZETA KRAKOWSKA

18. VIII. 1957
Cena 50 gr

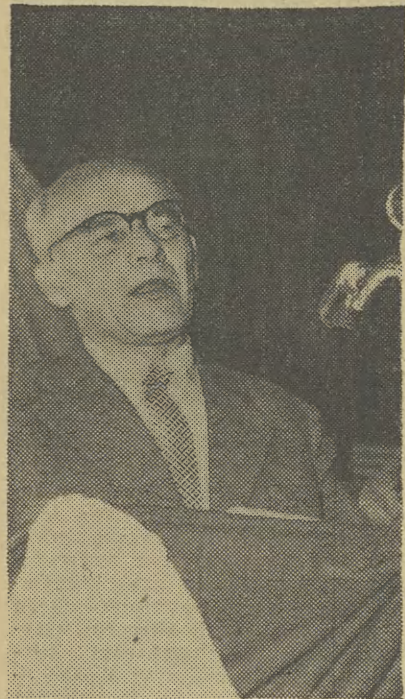
Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Najgodniej uczcimy pamięć naszych braci i towarzyszy pracą i walką o realizację zadań, które Ojczyzna stawia dzisiaj przed nami

Przemówienie I sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki

wyłoszone 17 sierpnia 1957 r. w Krakowie na akademii poświęconej XX rocznicy strajków chłopskich



Polaków za granicą, dla których Polska w czasach obszarowo-kapitalistycznych nie była dobrą matką, a którzy mimo to przekazali dzieciom i wnukom miłość Ojczyzny i poczucie więzi z narodem. Dziś uczucia te znowu głośniej przemawiają w sercach tych naszych rodaków za granicą. Niech wiedzą, gdziekolwiek są i jakiegokolwiek są ich plawy życiowe, że naród pamięta o nich i robi wszystko, aby dość było na własnej ziemi chleba i pracy dla wszystkich Polaków, aby nikt nie musiał tułać się, jak ich ojcowie i dziadkowie, aby i oni na obczyźnie mogli być dumni ze swojej Ojczyzny.

W ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową emigrowało z terenów późniejszej Polski międzywojennej rocznie ok. 130 tys. ludzi na stałe, nie licząc tysięcy ludzi szukających sezonowego, „na saksach” zarobku za granicą. W Polsce przedwojennej emigracja nadal trwała dopóki w czasie wielkiego kryzysu nie zamknęły przed nią granic prawie wszystkie państwa. W latach 1919 — 1930, uwzględniając ruch w obie strony — i wyjazdy, i powroty — ubyło z Polski na stałe 800 tys. ludzi. Nawet w latach najlepszej koniunktury 1928 i 1929 emigrowało 283 tys. ludzi na stałe, a 167 tys. ludzi na roboty sezonowe do Niemiec. Razem więc 430 tys. ludzi w tych najpomyślniejszych latach szukało pracy za granicą.

A mimo to, przy najwyższym w okresie międzywojennym zatrudnieniu w tych latach, przy tak wysokiej emigracji — liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła np. w marcu 1929 r. — 170 tys., nie mówiąc już o zbudnej sile roboczej na wsi.

Dla ludzi pozbawionych w kraju ojczyzmy pracy, szczególnie dla ludzi w młodym wieku i w pełni sił — gdyż tacy tylko wyjeżdżali z kraju, by sprzedać swoją siłę roboczą poza jego granicami — emigracja była gorzkim dobrodziejstwem. Ale po 1930 r. zniknęła i ta ostatnia deska ratunku. Emigracja ustawa niemal zupełnie. Kryzys gospodarczy ogarnął wszystkie państwa kapitalistyczne. Nie było gdzie i komu sprzedać swej siły roboczej.

Tymczasem z roku na rok rosła liczba ludzi poszukujących pracy. Rosła ta liczba wskutek naturalnego przyrostu ludności i wstępującej na rynek pracy młodzieży, rosła też wskutek masowych redukcji robotników spowodowanych szalejącym w latach 1930 — 33 kryzysem gospodarczym. Praca ta, dzisiaj tak często lekceważona i nieszacowana przez wielu, stała się wówczas niedoścignionym marzeniem dla setek tysięcy i milionów ludzi.

Kryzys gospodarczy jaki wystąpił po 1929 r. pozbawił pracy około 600 tys. robotników i około 50 tys. pracowników umysłowych. Klęska bezrobocia przybrała największe rozmiary w tych galeziach przemysłu, od których uzależnione są inwestycje i rozwój całej gospodarki narodowej.

Ogólna liczba robotników przemysłowych w pełni i częściowo zatrudnionych w 1933 r. wyniosła 547 tys., czyli o 35 proc. mniej w porównaniu z 1929 r. W niektórych galeziach przemysłu spadek ten był większy od średniej przeciętnej. W hutnictwie liczba robotników zmniejszyła się o 44 proc., w przemyśle mineralnym o 52 proc., w przemyśle budowlanym o 75 proc. w przemyśle drzewnym o 40 proc. w kopalniach węgla o 45 proc., w kopalniach rud o 84 proc., w hutnictwie cynkowym o 66 proc.

Podane cyfry przytaczam za wydanym Instytutu Spraw Społecznych pt. „Młodzież sięga po pracę”. Książka ta, godna zalecenia dla wszystkich myślących ludzi, a szczególnie dla młodzieży robotniczej, chłopskiej i studenckiej, ukazała się w 1933 r. Materiałem cennym są zawarte w tej książce będące się dalej posługiwali, gdyż wydawnictwo, autorzy oraz fakt, że na koszty jej wydania Instytut otrzymał zasiłek od ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego najlepiej chronią przed zarzutami tendencji, przed tzw. oczernianiem rzeczywistości Polski przedwojennej.

Ilustrując bezrobocie z okresu największego nasilenia kryzysu gospodarczego w Polsce autorzy tej książki piszą:

„Liczba bezrobotnych podnosi się na rok 1933 do okrago 800 tys. Jest to jednak liczba z pewnością za

niska, gdyż tendencja przesuwania się do ludności robotniczej młodzieży z innych grup społecznych, a zwłaszcza młodzieży chłopskiej, jakkolwiek w latach kryzysowych nieustępliwie osłabiona, w pełnej mierze musiała występować. Jeśli więc z naszych zestawień wynika, że w latach 1932 — 1934 bezrobocie obejmowało mniej więcej 30 proc. ogółu robotników, to w rzeczywistości było ono nieco wyższe...”

„Od 1934 r. zatrudnienie... zaczęło wzrastać jednak dość wolno... — jeszcze w 1936 r. szacowany przez nas odsetek bezrobocia (przypominamy, że na pewno za niski) wynosił ok. 23 proc. ogółu robotników”.

A więc co trzeci, względnie co czwarty robotnik pozbawiony był całkowicie pracy i perspektywy na jej znalezienie. Krótkotrwałe, niedługo kończące się bezrobocie szybko się kończyło, a pracy nie było. Rzecz jasna, że w takich warunkach nie do pomysłenia było „bumelanctwo”.

Nawet słowo takie było nieznanne. Każdy pracujący dźiał o swoją pracę. Jak o skarb najdroższy. Bezrobotni ludzie wydziedziczeni przez kapitalistyczny system społeczny — prawa do pracy, wegetowali wraz z rodzinami w największej nędzy i poniżeniu. Życie stawało się dla nich ciężarem. Najbardziej świadomi, szukając lepszego jutra, znajdowali je tylko w perspektywie obalenia panującego ustroju społecznego, usunięcia rządów kapitalistycznych-obszarniczych. Wychodzili więc na ulice, żądając pracy i chleba. Otrzymywali pałki i kule policyjne. Szeroka struga łała się krew robotnicza po ulicach miast, zapelniała się więzienia bojownikami o lepsze jutro. W ogniu tej walki, w twardej wierze i w cierpieniu i biedzie rosła i hartowała się idea wszystkich ludzi pracy, idea sprawiedliwości społecznej, idea socjalizmu. Rosły i mnożyły się szeregi ludzi idei, ludzi, którzy poświęcali wszystko, swój los i swe życie dla wielkiej sprawy socjalizmu. Najczęściej i najliczniej trafiali oni w szeregi Komunistycznej Partii Polski, która najkonsekwentniej walczyła o lepsze jutro ludzi pracy, o socjalizm.

Taka jest prawda życia klasy robotniczej, taka była rzeczywistość Polski rządzonej przez kapitalistów, obszarników i sanację.

A jak wyglądała rzeczywistość wsi pracującej, położenie średnio-rolnego, małorolnego i bezrolnego chłopca?

Przed wszystkim wieś dusiła się w nadmiarze rak roboczych, którzy nie znajdował ujścia ani poza granice Polski ani do miast, do zawodów pozarolniczych. Według spisu ludności z 1931 r. na ogół na liczbę 3.196 tys. gospodarstw rolnych, gospodarstwa biedoty wiejskiej i gospodarstwa drobnonrolne stanowiły razem ponad 54 proc. ogólnej ilości gospodarstw, z których utrzymywało się około 9 milionów ludności. Ponadto robotników rolnych zatrudnionych w obszarach i bogatych chłopów oraz bezrolnych chłopów, którzy nie posiadali stałej pracy było wraz z rodzinami ca 3 miliony. Razem więc ta grupa ludności żyjącej z rolnictwa liczyła ca 12 milionów ludzi, stanowiącej przynajmniej większość ludności rolniczej w Polsce. W grupie gospodarstw karłowatych i małorolnych było też najwięcej bezrobotnych do pracy rak.

Według szacunkowych obliczeń Instytutu Spraw Społecznych w rolnictwie wskutek śmierci, starości i inwalidztwa zwolniło się co najmniej 175 tys. miejsc pracy. Na to zwolnione miejsce przybywało 405 tys. młodzieży wiejskiej, która wchodziła w wiek pracy. Ilość kandydatów do pracy w rolnictwie była więc większa o 230 tys. od ilości zwolnionych miejsc pracy.

W przemyśle i innych zawodach pozarolniczych zwalniano się co najmniej wskutek starości i naturalnego ubytku 70 tys. miejsc pracy. Na te miejsca pracy kandydatów spośród wchodzącej w wiek pracy młodzieży z rodzin robotniczych i innych zawodów pozarolniczych było 140 tys., czyli o 70 tys. za dużo.

W sumie więc, w całej gospodarce narodowej Polski przedwojennej i we wszystkich zawodach zwalniano się rocznie około 245 tys. miejsc pracy, do objęcia których stawało i kandydowało co roku 545 tys. młodzieży.

Oczywiście, młodzież wiejska nie mogła znaleźć normalnego zatrudnienia w rolnictwie, usiłowała zdobyć jakiegokolwiek zajęcie w mieście, w zawodach pozarolniczych. Z przytoczonych cyfr wynika więc, że na każde 10 miejsc pracy zwalnianych w miastach występowało do ich objęcia 53 kandydatów — 20 z miast i 33 ze wsi. Szanse kandydatów ze wsi były, rzecz jasna, najmniejsze.

Nie znajdując pracy w mieście, w masie swej musieli pozostać na wsi, w gospodarstwach rolnych, zwiększając co roku masę ludzi „zbędnych” w rolnictwie.

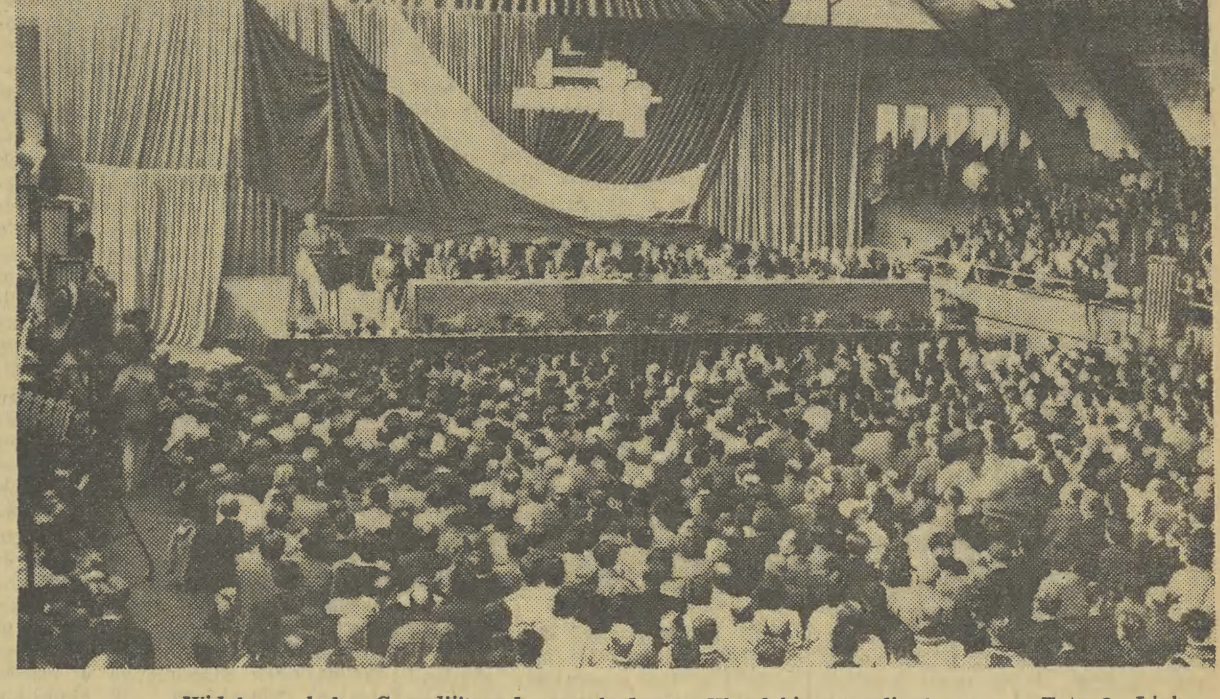
Największy odsetek zbędnych sił roboczych posiadały gospodarstwa o małej powierzchni. Według obliczeń Instytutu Gospodarstwa Społecznego dokonanych w latach 1934—35 w centralnych województwach Polski ilość osób zbędnych, które mogłyby się zająć całkowicie inną pracą bez straty dla gospodarstwa do 2 ha — 59 proc od 2 do 5 ha — 30 proc., od 5 do 10 ha — 25 proc., a nawet powyżej 10 ha — 15 proc.

Dla wszystkich gospodarstw chłopskich w Polsce średni odsetek ludzi „zbędnych” wynosił w tym czasie 29. Oznaczało to, że około 2,5 miliona zdolnej do pracy ludności chłopskiej nie znajdowało produkcyjnego zatrudnienia w swoich gospodarstwach, było zbędne, niepotrzebne. Ludzi ci pozostawali na swoich gospodarstwach tylko dlatego, że nigdzie nie mogli znaleźć innego zatrudnienia. Taki stan rzeczy istniał w 1935 r.

Jak zostało wykazane poprzednio, ilość zbędnych ludzi na wsi zajmujących się rolnictwem rosła co roku o około 230 tys. do 1939 r., czyli do czasu II wojny światowej. Liczba 2,5 miliona ludzi „zbędnych” do gospodarstw chłopskich wzrosła więc dodatkowo co najmniej 600—700 tysięcy, czyli ogólnie wysoko przekroczyła 3 mln ludzi w wieku pracy. Tak, jak w mieście co trzeci, względnie co czwarty robotnik pozostawał stale bez pracy, był bezrobotny — podobnie i na wsi w gospodarstwach chłopskich co trzeci, a co najmniej co czwarty zdolny do pracy człowiek zaliczał się do ludzi „zbędnych”.

Klęska ludzi „zbędnych” w najszerszym zakresie obejmowała młodzież chłopską. Cytowane już wyżej dane tak pisze o tej sprawie:

„W gospodarstwach karłowatych, do 2 ha powierzchni... które bez pracy i perspektywy na jej znalezienie... nie mogły dać nawet najmniejszego u-



Widok na halę „Gwardii” podczas akademii. W głębi prezydium. Fot. O. Link

W 20 rocznicę strajku chłopskiego

Wielka akademie w Krakowie z udziałem I sekretarza KC PZPR towarzysza Władysława Gomułki

W dniu wczorajszym odbyła się w krakowskiej sali „Gwardii” akademie poświęcona 20 rocznicy wielkiego strajku chłopskiego i solidarnościowych strajków robotniczych. W akademii wziął udział I sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka, premier rządu tow. Józef Cyrankiewicz, prezes NK ZSL Stefan Ignar, wiceprezes NK ZSL Czesław Wycech, wiceprezes NK ZSL Józef Ozga-Michalski.

W prezydium akademii zasiadli obok kierowników partii i ZSL przedstawiciele wojewódzkiej instancji partyjnej, WK ZSL, WRN, oraz przedstawiciele chłopów — uczestników pamiętnego strajku i robotników z zakładów pracy, które

przed dwudziestu laty proklamowały strajki solidarnościowe.

Halę Gwardii wypełniły po brzeźni delegacje robotników i chłopów z całego województwa. Przybyli również z ludowymi sztafarami liczne delegacje chłopów innych wo-

jewództw, m. in. z rzeszowskiego, lubelskiego, opolskiego i wrocławskiego.

Po odegraniu Hymnu Narodowego akademie otworzył I sekretarz KW tow. Lucjan Motyka, który po powitaniu zebranych i krótkim przemówieniu wprowadzającym oddał głos I sekretarzowi KC tow. Władysławowi Gomułce.

Tow. Gomułka wygłosił referat, którego tekst zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Gazety”. W re-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Program budowy Polski Ludowej jest wspólnym programem chłopów i robotników

Przemówienie wiceprezesa NK ZSL, Czesława Wycecha na akademii z okazji XX rocznicy strajków chłopskich



Droga do Polski Ludowej, podobnie jak życie mas pracujących nie były usłane różami. Przez wiele dziesiątek lat robotnicy i chłopci walczyli o społeczne i narodowe wyzwolenie. Polska Ludowa nie przyszła nam za darmo, lecz narodziła się z krwi i walki ludu polskiego. Właśnie dziś zebrałiśmy się na uroczystej akademii, żeby złożyć hołd poległym bohaterom oraz wyrazić czesć i uznanie dla żyjących bojowników i uczestników wielkiego strajku chłopskiego z sierpnia 1937 roku. Walki chłopskie na polach wiejskich i walki klasy robotniczej na ulicach miast torowały drogę do Polski Ludowej, przybliżając dzień wyzwolenia.

Zebrałiśmy się w murach rewolucyjnego, bogatego w pamiętki naro-

demie Krakowa, by przypomnieć sobie bohaterów i dzieje walk strajkowych chłopów i wyciągnąć z nich nauki polityczne na dzień dzisiejszy w pracy dla dobra narodu polskiego, w pracy dla Polski Ludowej. Chociaż mówimy o chłopskich walkach strajkowych, to przecież pamiętamy, że jednocześnie robotnicy w miastach prowadzili analogiczną akcję walcząc z rządami sanacyjnej przemocy i gwałtu. Na tej sali, obok rewolucyjnych robotników z „Semperitu” czy powstania krakowskiego w 1923 r., zasiadają chłopscy bojownicy spod Kasinki, Łapanowa, Raclawic.

Łączymy ich i nadal łączą wspólne cele — sprawa budowy ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Ziemia krakowska jest przesiąknięta krwią bojowników o wolność i sprawiedliwość. Mamy w niej krew Kostki Napierńskiego i Łętowskiego, bohaterów spod Raclawic, Edwarda Dembowskiego i powstańców 1846 roku, krew żołnierzy walczących o niepodległość Polski. Z działalnością własnego państwa polskiego powstałego po wieloletniej niewoli lud polski wiązał wielkie nadzieje, że skończy się ucisk, krzywda i niedola. W ruchu ludowym i socjalistycznym przez wiele lat istniały duże złudzenia co do demokratycznych dążeń Piłsudskiego. Wyraz temu rozczarowaniu daje T. Nocznicki, który w „Wyzwoleniu” już w 1921 r. pisze:

„Władzę wplli się mali ludzie. Reforma rolna o którą tyle było i jest hałasu nie weszła w tych warunkach w wykonanie. Osiwiata, ta dzwignia mas ludowych odłana jest pod panowanie kleru, przestaje być żywą siłą... pęcz i pomstowanie ludzi biednych, krzywdzonych, zbliżając dzień wyzwolenia.

Zebrałiśmy się w murach rewolucyjnego, bogatego w pamiętki naro-

demie Krakowa, by przypomnieć sobie bohaterów i dzieje walk strajkowych chłopów i wyciągnąć z nich nauki polityczne na dzień dzisiejszy w pracy dla dobra narodu polskiego, w pracy dla Polski Ludowej. Chociaż mówimy o chłopskich walkach strajkowych, to przecież pamiętamy, że jednocześnie robotnicy w miastach prowadzili analogiczną akcję walcząc z rządami sanacyjnej przemocy i gwałtu. Na tej sali, obok rewolucyjnych robotników z „Semperitu” czy powstania krakowskiego w 1923 r., zasiadają chłopscy bojownicy spod Kasinki, Łapanowa, Raclawic.

Łączymy ich i nadal łączą wspólne cele — sprawa budowy ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Ziemia krakowska jest przesiąknięta krwią bojowników o wolność i sprawiedliwość. Mamy w niej krew Kostki Napierńskiego i Łętowskiego, bohaterów spod Raclawic, Edwarda Dembowskiego i powstańców 1846 roku, krew żołnierzy walczących o niepodległość Polski. Z działalnością własnego państwa polskiego powstałego po wieloletniej niewoli lud polski wiązał wielkie nadzieje, że skończy się ucisk, krzywda i niedola. W ruchu ludowym i socjalistycznym przez wiele lat istniały duże złudzenia co do demokratycznych dążeń Piłsudskiego. Wyraz temu rozczarowaniu daje T. Nocznicki, który w „Wyzwoleniu” już w 1921 r. pisze:

„Władzę wplli się mali ludzie. Reforma rolna o którą tyle było i jest hałasu nie weszła w tych warunkach w wykonanie. Osiwiata, ta dzwignia mas ludowych odłana jest pod panowanie kleru, przestaje być żywą siłą... pęcz i pomstowanie ludzi biednych, krzywdzonych, zbliżając dzień wyzwolenia.

Zebrałiśmy się w murach rewolucyjnego, bogatego w pamiętki naro-

demie Krakowa, by przypomnieć sobie bohaterów i dzieje walk strajkowych chłopów i wyciągnąć z nich nauki polityczne na dzień dzisiejszy w pracy dla dobra narodu polskiego, w pracy dla Polski Ludowej. Chociaż mówimy o chłopskich walkach strajkowych, to przecież pamiętamy, że jednocześnie robotnicy w miastach prowadzili analogiczną akcję walcząc z rządami sanacyjnej przemocy i gwałtu. Na tej sali, obok rewolucyjnych robotników z „Semperitu” czy powstania krakowskiego w 1923 r., zasiadają chłopscy bojownicy spod Kasinki, Łapanowa, Raclawic.

Łączymy ich i nadal łączą wspólne cele — sprawa budowy ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Ziemia krakowska jest przesiąknięta krwią bojowników o wolność i sprawiedliwość. Mamy w niej krew Kostki Napierńskiego i Łętowskiego, bohaterów spod Raclawic, Edwarda Dembowskiego i powstańców 1846 roku, krew żołnierzy walczących o niepodległość Polski. Z działalnością własnego państwa polskiego powstałego po wieloletniej niewoli lud polski wiązał wielkie nadzieje, że skończy się ucisk, krzywda i niedola. W ruchu ludowym i socjalistycznym przez wiele lat istniały duże złudzenia co do demokratycznych dążeń Piłsudskiego. Wyraz temu rozczarowaniu daje T. Nocznicki, który w „Wyzwoleniu” już w 1921 r. pisze:

„Władzę wplli się mali ludzie. Reforma rolna o którą tyle było i jest hałasu nie weszła w tych warunkach w wykonanie. Osiwiata, ta dzwignia mas ludowych odłana jest pod panowanie kleru, przestaje być żywą siłą... pęcz i pomstowanie ludzi biednych, krzywdzonych, zbliżając dzień wyzwolenia.

Zebrałiśmy się w murach rewolucyjnego, bogatego w pamiętki naro-

demie Krakowa, by przypomnieć sobie bohaterów i dzieje walk strajkowych chłopów i wyciągnąć z nich nauki polityczne na dzień dzisiejszy w pracy dla dobra narodu polskiego, w pracy dla Polski Ludowej. Chociaż mówimy o chłopskich walkach strajkowych, to przecież pamiętamy, że jednocześnie robotnicy w miastach prowadzili analogiczną akcję walcząc z rządami sanacyjnej przemocy i gwałtu. Na tej sali, obok rewolucyjnych robotników z „Semperitu” czy powstania krakowskiego w 1923 r., zasiadają chłopscy bojownicy spod Kasinki, Łapanowa, Raclawic.

Łączymy ich i nadal łączą wspólne cele — sprawa budowy ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Ziemia krakowska jest przesiąknięta krwią bojowników o wolność i sprawiedliwość. Mamy w niej krew Kostki Napierńskiego i Łętowskiego, bohaterów spod Raclawic, Edwarda Dembowskiego i powstańców 1846 roku, krew żołnierzy walczących o niepodległość Polski. Z działalnością własnego państwa polskiego powstałego po wieloletniej niewoli lud polski wiązał wielkie nadzieje, że skończy się ucisk, krzywda i niedola. W ruchu ludowym i socjalistycznym przez wiele lat istniały duże złudzenia co do demokratycznych dążeń Piłsudskiego. Wyraz temu rozczarowaniu daje T. Nocznicki, który w „Wyzwoleniu” już w 1921 r. pisze:

„Władzę wplli się mali ludzie. Reforma rolna o którą tyle było i jest hałasu nie weszła w tych warunkach w wykonanie. Osiwiata, ta dzwignia mas ludowych odłana jest pod panowanie kleru, przestaje być żywą siłą... pęcz i pomstowanie ludzi biednych, krzywdzonych, zbliżając dzień wyzwolenia.

Zebrałiśmy się w murach rewolucyjnego, bogatego w pamiętki naro-

Na strajk chłopski, który w 1937 roku ogarnął połacie Polski obejmujące 8 milionów ludności, patrzyły dzisiaj z perspektywy 20-letniej historii. Ta odległość czasu pozwala nam na głębsze wniesienie w istotę tego wielkiego społecznego zjawiska. Strajk chłopski przeszedł bowiem do historii walk społeczno-wyzwoleńczego ludu polskiego, a wydarzenie historyczne mają do siebie, że dopiero w perspektywie czasu nabierają pełnej wyrazistości.

Kiedy dzisiaj, po 20 latach wracamy myślą do tamtych krwawych dni bohaterów walk chłopskich, kiedy chylimy nasze czoła przed poległymi w tych walkach chłopami i oddajemy należną cześć ich pamięci — warto i należy spojrzeć na przyszłość, które zrodziły te walki, warto i należy wskazać na jej rzeczywisty, obiektywny charakter i na cele, na ramy, jakie walczyli teżkimi rękami. Stronictwa Ludowego, które proklamowało strajk chłopski. Warto i należy porównać ten strajk dwudziestolecia dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym. Warto i należy dokonać, gdyż cały sens powracania do historii sorowadza się do tego, aby się na niej uczyć, aby wyznaczyć z przeszłości słuszne wnioski dla teraźniejszości i przyszłości.

Jest to tym bardziej potrzebne, gdyż myśl i uwaga człowieka koncentrują się zwykle na aktualnej chwili, na dniu dzisiejszym, szczególnie na jego troskach, błąkach i bolączkach. Młodość błądzi, człowiek nie odczuwa, choćby ten ból był kiedyś najdotkliwszy. Jeśli nawet o nim myśli, to ze spokojem. Aktualny ból zawsze drażni i denerwuje, choćby był nawet łagodny. Ponadto w minionym dwudziestolecie wyrósł nowy, młode pokolenie, które nie odczuło i z własnego doświadczenia nie zna bólu ciężkiego ponurego i często bezradnego życia ludzi pracy w mieście i na wsi w tamtym okresie. Warto więc zastawić i porównać dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym.

W Polsce przedwojennej — przez cały okres dwudziestolecia istnienia — nigdy nie zostały stworzone warunki umożliwiające zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy ludzi. Plaga masowego bezrobocia ludzi w miastach i ludzi „zbędnych” na wsi, plaga, która nie tylko nie ustępowała, lecz systematycznie, chociaż zryżakowała, coraz bardziej nasilała się i zaostrzała, kładzie się najbardziej ponurym cieniem na cały dwudziestolecie był przedwojennym. Nawet w najlepszych latach kapitalistycznej koniunktury gospodarczej nie starczyło w Polsce pracy i chleba dla wszystkich jej obywateli.

Polska przedwojenna była krajem gospodarczo i kulturalnie zacofanym, bardzo słabo uprzemysłowionym, o dużej przewadze liczebnej ludności rolniczej, wśród której obrzmiała większość stanowiła małorolna i bezrolna chłopcy oraz robotnicy rolni.

Polska była klasycznym krajem emigracji zarobkowej. Przez dziesięć lat Polacy, dla których nie było w kraju chleba i pracy, wędrowali do najdalszych zakątków kuli ziemskiej i imali się najcięższych, najgorzej płatnych zajęć.

Na obczyźnie Polacy przeważnie byli najbiedniejszą i najciężiej pracującą warstwą wśród emigrantów z krajów europejskich. Z częścią podziwem myślimy o tych milionach,

którzy walczyli o przetrwanie i o lepsze jutro. Warto więc zastawić i porównać dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym.

W Polsce przedwojennej — przez cały okres dwudziestolecia istnienia — nigdy nie zostały stworzone warunki umożliwiające zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy ludzi. Plaga masowego bezrobocia ludzi w miastach i ludzi „zbędnych” na wsi, plaga, która nie tylko nie ustępowała, lecz systematycznie, chociaż zryżakowała, coraz bardziej nasilała się i zaostrzała, kładzie się najbardziej ponurym cieniem na cały dwudziestolecie był przedwojennym. Nawet w najlepszych latach kapitalistycznej koniunktury gospodarczej nie starczyło w Polsce pracy i chleba dla wszystkich jej obywateli.

Polska przedwojenna była krajem gospodarczo i kulturalnie zacofanym, bardzo słabo uprzemysłowionym, o dużej przewadze liczebnej ludności rolniczej, wśród której obrzmiała większość stanowiła małorolna i bezrolna chłopcy oraz robotnicy rolni.

Polska była klasycznym krajem emigracji zarobkowej. Przez dziesięć lat Polacy, dla których nie było w kraju chleba i pracy, wędrowali do najdalszych zakątków kuli ziemskiej i imali się najcięższych, najgorzej płatnych zajęć.

Na obczyźnie Polacy przeważnie byli najbiedniejszą i najciężiej pracującą warstwą wśród emigrantów z krajów europejskich. Z częścią podziwem myślimy o tych milionach,

którzy walczyli o przetrwanie i o lepsze jutro. Warto więc zastawić i porównać dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym.

W Polsce przedwojennej — przez cały okres dwudziestolecia istnienia — nigdy nie zostały stworzone warunki umożliwiające zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy ludzi. Plaga masowego bezrobocia ludzi w miastach i ludzi „zbędnych” na wsi, plaga, która nie tylko nie ustępowała, lecz systematycznie, chociaż zryżakowała, coraz bardziej nasilała się i zaostrzała, kładzie się najbardziej ponurym cieniem na cały dwudziestolecie był przedwojennym. Nawet w najlepszych latach kapitalistycznej koniunktury gospodarczej nie starczyło w Polsce pracy i chleba dla wszystkich jej obywateli.

Polska przedwojenna była krajem gospodarczo i kulturalnie zacofanym, bardzo słabo uprzemysłowionym, o dużej przewadze liczebnej ludności rolniczej, wśród której obrzmiała większość stanowiła małorolna i bezrolna chłopcy oraz robotnicy rolni.

Polska była klasycznym krajem emigracji zarobkowej. Przez dziesięć lat Polacy, dla których nie było w kraju chleba i pracy, wędrowali do najdalszych zakątków kuli ziemskiej i imali się najcięższych, najgorzej płatnych zajęć.

Na obczyźnie Polacy przeważnie byli najbiedniejszą i najciężiej pracującą warstwą wśród emigrantów z krajów europejskich. Z częścią podziwem myślimy o tych milionach,

Przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki

wygaszone 17 sierpnia 1957 r. w Krakowie na akademii poświęconej XX rocznicy strajków chłopskich

(Ciąg dalszy ze str. 2)

botnicznej w całości. Przynajmniej większość robotników wykazuje klasową świadomość, docenia sytuację, wie dobrze, że tylko dalszy rozwój gospodarki kraju, dalsze zwiększenie produkcji przynosić im będzie dalszą poprawę bytu. Po tej drodze partia i rząd prowadzi i będą prowadzić klasę robotniczą i lud pracujący.

Polityka partii i rządu w zakresie gospodarki rolnej i w stosunku do chłopów prowadzona jest zgodnie z zasadami wytyczonymi w styczniu br. wspólnie przez KC PZPR i NK ZSL.

Kiedyś, Wincenty Witos, gdy był premierem rządu, powiedział: „Jest źle, ale będzie jeszcze gorzej”. Słowa te w pełni się sprawdziły. Wito; mógł z łatwością przewidzieć rozwój sytuacji w dawnej Polsce, gdyż sam



Tow. Gomułka i tow. Cyrankiewicz z Szczępkami, Sebastianem Harasem — w Kasince

nie posiadał programu, co należy zrobić, aby było lepiej. Programu takiego nie posiadały też wszystkie inne istniejące wówczas i działające legalnie partie polityczne.

My mamy mocne podstawy do odwrócenia słów Witos'a i do stwierdzenia: jest lepiej i pójdzie ku lepszemu.

Jest lepiej przede wszystkim dlatego, że zwiększyły się dochody wsi. Zwiększyły się w skutek zniesienia dostaw obowiązkowych mleka, zwolnienia z dostaw obowiązkowych zboża i ziemniaków, gospodarstw poniżej 2 ha przeliczeniowych zmniejszających się te dochody wskutek zmniejszenia dostaw obowiązkowych zboża i podniesienia cen za te dostawy o 100 proc. w pozostałych gospodarstwach, wymiar dostaw obowiązkowych, wymiar dostaw pozostałych w skali krajowej został zmniejszony prawie o trzecią część w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zmniejszono progresję podatkową dla wielkich gospodarstw. Podniesiono ceny skupu buraków c-krów, wełny i skór.

Drugim źródłem zwiększenia dochodów wsi jest podnoszenie się produkcji rolnej. Wzrastała plony z ha, wzrastał stan pogłowia i trzydziej chlewni. No. w roku 1949 przy padło na 100 ha użytków rolnych 37 sztuk świni, a w 1956 ilość ta podniosła się do 53 sztuk. W 1938 roku było tylko 29 sztuk. Wzrasta mleczność krow i podnosi się ich liczbę. Według czerwcowego sosisu GUS liczbę krow podniosła się o 4 proc. w ostatnim roku.

Do gospodarki narodowej wzrost pleniących dochodów wsi wynikał z tego, że wzrost produkcji, jest objawem pomysłowym. Umożliwia on zwiększenie masy towarowej na rynku bądź bezpośrednio przez zwiększenie dostaw mięsa, mleka i tłuszczu, bądź też pośrednio przez powiększenie eksportu rolniczego lub zmniejszenie importu.

Zwiększone dochody wsi tylko z tytułu zniesienia lub zmniejszenia dostaw obowiązkowych i podwyższenia cen w skupie państwowym wysoko przekraczają zwiększone wydatki wsi. Wskutek zestawienia w pierwszych miesiącach br. podwyżki cen niektórych wyrobów przemysłowych.

Polityka rolna rządu prowadzona w ramach ustalonych i ustalanych przez kierownictwo PZPR i ZSL sprzyja i sprzyjać będzie rozwojowi produkcji rolnej, samorządu chłopskiego w postaci różnych form spółdzielczości, dalszemu wzrostowi dochodowości gospodarstw chłopskich. Chcemy, aby chłopowie rozwijali swoje gospodarstwa, aby wzrastały ich dochody obrabiali na inwestycje, na zespolowy i indywidualny zakup maszyn rolniczych, na mechanizację pracy w rolnictwie, na budownictwo itp.

Podnieśliśmy znacznie środki na rozwój przemysłu pracującego dla potrzeb rolnictwa oraz kredyty bankowe dla chłopów.

Znamy i rozumiemy wszystkie bolączki, potrzeby i dążenia chłopów pracujących. Wiemy czego woli, potrzebują, czego jej brak. Nie możemy jeszcze w pełni zaspokoić wszystkich jej potrzeb. Nie możemy jeszcze dostarczyć w dostatecznej ilości np. materiałów budowlanych, lub nawozów sztucznych, określonych maszyn itp. Państwu i gospodarce narodowej trzeba trochę czekać, aby w pełni zaspokoić wszystkie towarowe potrzeby wsi. Chłop też nie może podnieść w ciągu roku, dwóch czy nawet w ciągu 5 lat wydatności z ha np. o 5 czy 10 kwintali zboża. Ale w dłuższym okresie czasu na pewno zwiększy taką osiągnięć, docięgnie pod tym względem chłopów w Czechosłowacji, czy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Temu sprzyja i będzie sprzyjać władza ludowa.

Chłop pracujący ma aż nadto powodów do tego, aby wiernie sprzyjać władzy ludowej, aby z nią współpracował, aby jej pomagał. Bo władza ludowa — to jego władza. Tylko w takim wzajemnym współdziałaniu może się rozwijać gospodarczo i kulturalnie wieś polska i wzrastać w silę nasza ojczyzna — Polska Ludowa.

Podobnie, jak mówimy klasie robotniczej, że nie możemy jej dać podwyżek płac, gdyż sytuacja gospodarcza na to nie pozwala, tak musimy powiedzieć i chłopom: nie możemy zrezygnować z zaległych dostaw i podatków gdyż państwo musi mieć środki na realizację planów gospodarczych, które służą jednakoż interesom chłopów i robotników, interesom całego narodu.

Przyjdzie czas, kiedy zniesiemy całkowicie dostawy obowiązkowe.

szczeń produkcyjnych, wszechstronne rozwijanie inicjatyw gospodarczej, oto co jest konieczne dla rozwoju produkcji rolnej i dla zabezpieczenia sobie przez chłopów małorolnych i średniorolnych pierwszeństwa. W uzyskiwaniu pomocy państwowej, w ich rękach winny się znajdować kierownictwa tych organizacji, oni winni być inicjatorami ich powstawania.

Sprawa gospodarczych organizacji chłopskich i zespołów produkcyjnych na wsi winna być przedmiotem codziennej troski organizacji partyjnych PZPR i ZSL, winna być bazą zgodnego i ścisłego współdziałania bezpartyjnych i zespolonych na wsi.

Obydwie partie PZPR i ZSL kroczą bowiem po jednej drodze i przyświeca im jeden wspólny cel. Tym celem jest zlikwidowanie wszystkich przejawów niesprawiedliwości społecznej, zniesienie ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka w myśli szczytnych zasad socjalizmu. Na wsi jest dosyć miejsca dla obydwu partii, są tam jeszcze wielkie polacie odogów politycznych. A na odogach lubią rósć chwasty. Wspólnymi siłami musimy zaościć te odogii, wyplenić chwasty.

Dzisiaj trudno jest atakować socjalizm w Polsce za brak swobód demokratycznych. Wrogowie socjalizmu stosują więc inną taktykę. Polega ona na tym, aby w społeczeństwie polskim szerzyć zamieszanie, niepewność, aby wytworzyć atmosferę tymczasowości, aby go rozkładać, aby żyło zawsze pod wrażeniem, że jutro coś się zmieni.

Wrogowie socjalizmu bzdurzą codziennie przez zagraniczne rozgłośnie radiowe, że Polska znajduje się „na krawędzi katastrofy gospodarczej”, „że Gomułka balansuje na linie między Wschodem i Zachodem”, „że polskie łódzkie podwodnie zbliżają się do brzegów Anglii”, a zaogłasza ma zamiar zwrócić się o azyl, itp. brednie.

Swoje sennie marzenia przedstawiają społeczeństwu polskiemu „ako rzeczywistość. Liczą na to, że za-

wsze coś z tego chwyci. Głupich nie sięja i nie brak ich w żadnym kraju.

W rzeczywistości są mamy tylko trudną sytuację gospodarczą, o czym publicznie mówimy, lecz nie grozi nam żadna katastrofa. Gomułka nigdy nie był linokoczkem i zawsze chodził po morzach i ostatnio przepływał w przepięsowej odległości od wybrzeży angielskich.

Ostatnio, niektórzy propagandyści kapitalistyczni zastosowali grubą prowokację, wykorzystując w tym celu dzięki strajk łódzkich tramwajarzy.

Odpowiedzialność za ten strajk spada w dziele mierze na dyrekcję tramwajów łódzkich, która łudziła robotników różnymi niemożliwymi do spełnienia przyrzeczeniami. W rzeczywistości przynajmniej większość tramwajarzy strajkować nie chciała. Do strajku w ogóle nie doszło, gdyby nie fakt, że około 10 proc. tramwajarzy, którzy dali posłuch grupie warcholów, zablokowało remizę tramwajarską, nie dopuszczając do wyjazdu z remizy wozów tramwajowych. Postawa władz bezpieczeństwa była tak tolerancyjna, na wobec jawnego bezprawia warcholów, że przekraczała normalne przy wszelkiej demokracji granice. Po dwóch dniach widząc, że cała Łódź robotnicza obraca się przeciwko nim, warchol skaitulowali i tramwajarze mogli podjąć pracę.

A tymczasem od pierwszych godzin strajku różne wrogie socjalizmowi rozgłośnie radiowe, w audycjach przeznaczonych dla Polski, zaczęły bić we wszystkie bębny prowokacyjnej propagandy. „Nowa rewolta na miarę Poznania wybuchła w Łodzi”, „Wojsko Polskie otrzymało rozkaz obeszadzenia tramwajów i autobusów”, „oddziały wyposażone w bomby łaziące walczą z kobietami na ulicach”, „milięcia strzela ponad

głowami strajkującymi”, „szereg osób w tym co najmniej 5 kobiet doznało w czasie starcia ran w jednej z zajezdni łódzkich i przebywa obecnie w szpitalu”, „w innych miastach Polski wybuchły strajki solidarnościowe”.

Potok takich i podobnych prowokacyjnych bredni przenoszony był na falach eteru do Polski.

O co chodziło prowokatorom, którzy zainicjowali i prowadzili tę nikczemną akcję?

Chodziło im o to, aby podburzyć naród, aby pchnąć robotników i innych miejscowości w Polsce do wystąpień przeciwko władzy ludowej.

Znanym sposobem organizowania pogromów żydowskich było rzucając przez prowokatorów wieści, że „Zydzi porwali i zabił polskie dziecko, aby wytoczyć z niego krew na macie”. Prowokatorzy, którzy podawali przytoczone wieści o strajku łódzkim, działali tą samą metodą. Różnica jest tylko taka, że pierwsi wybrali sobie za ofiarę dzieci, a ci drudzy posłużyli się kobietami, jako że dzieci w tramwajach nie pracują.

Oto jest lecna z metod walki z socjalizmem. Metoda ta ma na celu rozkładanie naszego społeczeństwa, zniesienie nienawiści do władzy ludowej, do socjalizmu, dodawanie otuchy różnym pogrobom reakcji, trzymanie ludzi w napięciu, że w Polsce coś się zmieni w duchu pragnień prowokatorów.

Możemy im powiedzieć, że nie się nie zmienić. Nasza polityka to nie wiatrak na dachu. Socjalizm będzie budować wbrew wszystkim jego wrogom, a wrogów, gdy zważą zechcą brykać — uspokoiemy.

Klasa robotnicza i lud pracujący dobrze wiedzą skąd w Polsce zagraża może niebezpieczeństwo. Wiemy też jak zabezpieczyć się przed tym niebezpieczeństwem. Wiemy, że określone koła imperialistyczne nie zrezygnują z nadziei osiągnięcia swoich planów na drodze nowej woj-

ny. Wiemy, że w Niemieckiej Republice Federacyjnej niemieccy militarysty i odwetowcy odgrywają wielką rolę w organizacji spisków skierowanych przeciwko pokojowi, przeciwko krajowemu socjalizmowi, przeciwko naszym granicom zachodnim, a w gruncie rzeczy i przeciwko samemu narodowi niemieckiemu, co rozumieją już coraz szerzej i regii opinii i w Niemieckiej Republice Federalnej. Dlatego nasza polityka zewnętrzna, polityka życia w zgodzie, gospodarczej i kulturalnej współpracy ze wszystkimi narodami będzie się zawsze opierać na jednoci obozu państw socjalistycznych, na przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Tego źródła siły socjalizmu i bezpieczeństwa naszego kraju, przed wrogami zewętrznymi Polska Ludowa nigdy się nie wyzędzie.

20 lat temu, w wielkim chłopskim strajku sier niowym padło 42 chłopów. Dzisiaj czcimy ich pamięć. Padli oni za wspólną sprawę robotników i chłopów, za wolność i wyzwolenie społeczne ludu pracującego, za przyswajanie im idea sprawiedliwości społecznej, za dążenie do zbudowania Polski Ludowej.

Ich krew nie wsiąka w ziemię bezpłodnie. Na tej krwi, na krwi wielu, wielu komunistów, socjalistów, ludowców i wszystkich bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną, którzy zginęli w okresie międzywojennym i w okresie wojennym, jak i na krwi tych, którzy zginęli z rąk reakcyjnego podziemia w pierwszych powojennych latach, wyrosła Polska Ludowa.

Najgodniej uczymy pamięć naszych braci i towarzyszy maszerując z warty robotniczo-chłopskim krokiem w pracy i walce o realizację zadań, które Ojczyzna nasza — Polska Ludowa stawia dzisiaj przed nami.

Przemówienie wiceprezesa NK ZSL, Czesława Wycecha na akademii z okazji XX rocznicy strajków chłopskich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nictwo naczelne SL z Ratajem na czele posiada duże zasługi w przeprowadzeniu strajku chłopskiego w 1937 roku. Niesłuszne jednak było wiązanie się Witos'a z frontem Morges mimo tego, że jego działalność była również wymierzona przeciwko sanacji.

Strajk chłopski w 1937 roku był największą bitwą nie tylko chłopską, ale całej demokracji przeciwko sanacji. Poprzedzaly go potężne akcje strajkowe klasy robotniczej w 1936 r., które miały szeroki zasięg i często krwawy przebieg. W walce krakowskich robotników z „Samperitum” padło 9 ofiar, a w kwietniowych walkach we Lwowie od sanacyjnych kul padło 51 robotników. Jednakże ani krwawe rozprawy sanacji z robotnikami, ani liczne ofiary w walkach chłopskich w latach 1932—1936 nie zlamaly bojowej postawy chłopów. Strajk chłopski w 1937 roku przyjal bardzo szerokie rozmiary.

Akcja strajkowa odbywała się na obszarze zamieszkałym przez 8 milionów ludności chłopskiej. Według dotychczasowych — niepełnych jeszcze zestawień o strajkach chłopskich — w latach 1932—1937 padło 108 chłopów, w tym w 1937 roku 45. Na wiezieniu skazano za organizowanie strajku — 617 chłopów, dane tylko z 52 powiatów, aresztowano ponad 6 tys. osób, spacyfikowano 700 gospodarstw chłopskich, niszczone mienie i maltretując ludzi. Najbardziej ostry przebieg miał strajk na terenie Malopolski, gdzie padly 42 osoby i skazano na wiezieniu 453 chłopów-organizatorów strajków. Na wielu terenach przestaly dzialac władze sanacyjne, chłopie wybierali swoich sołtysów i wóltów, a wszedzie dzialaly straze chłopskie, które kontrolowały przebieg strajku.

Celem walk chłopskich było obalenie rządów sanacji, powołanie rządu ludowego, który przeprowadziłby „sprawiedliwą przebudowę życia społecznego i gospodarczego z reformą rolną na czele”, jak to mówila rezolucja swięta ludowego w 1937 r.

Podstawą kwestii było usunięcie rządów sanacyjnych. Dla realizacji tego celu potrzebne było w walce z sanacją zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych w Polsce. Komunistyczna Partia Polski sluznie wysuwala konieczność utworzenia Frontu Ludowego. Julian Leński, sekretarz KPP pisal w lutym 1937 r., że „osrodkiem takiego frontu powinno stac się porozumienie partii socjalistycznych, Stronnictwa Ludowego i Zjednoczonych Związków Zawodowych”. W odpowiedzi sytuacji partia nasza poparliaby również rząd, stworzony przez stronnictwa demokratyczne i odpowiedzialny przed swobodnie wybranym parlamentem, rząd, który by obrone niepodległości Polski, zagrożonej przez Hitlera, oparł o wolność narodu”. Jednakże kierownictwa Stronnictwa Ludowego i PPS nie zgodzily się na wejście do Frontu Ludowego. Bylo to stanowisko błędne i niesłuszne, gdyż oslabialo siły walczacej demokracji, a tym samym zmniejszalo pozycje sanacji i przedluzalo żywot jej rządów.

Idea współdziałania robotników i chłopów znajdowała żywy oddźwięk w poważnej części szeregow ludowców, a w szczególności wśród „wiczi”. W deklaracji z 1935 r. „Wiczi” wypowiadaly się za sojuszem chłopów i robotników. Czytamy w niej: „W dążeniu do przebudowy ustroju społecznego warstwa chłopska musi iść solidarnie z całym światem robotniczym, a w szczególności z warstwą robotniczą”. Kierownictwo „Wiczi” oraz znaczna część kierownictwa SL

wypowiadaly się za współdziałaniem z ruchem robotniczym związanym z PPS, odrzucając współdziałanie z komunistami. W ruchu ludowym było jednak dużo zwolenników Frontu Ludowego, aktywnie w nim uczestniczyli. Ludowcy, zwolennicy Frontu Ludowego skupiali się wokół „Chłopskiego Zycia Gospodarczego”, redagowanego przez St. Ignara w Łodzi. W zimie 1936 r. przedstawiciele młodzieży wicowej, komunistycznej i socjalistycznej postanawiali ze sobą współpracować i w „Deklaracji praw młodego pokolenia” określaly platformę ideową swego współdziałania. Szczególnie duża ilość wicarzy i ludowców współdzialala na terenie Frontu Ludowego w Rzeszowie, Łodzi, Lubelskiem i Warszawskiem. Działalność oświatową i nauczyciele ludowcy, socjaliści i komuniści skupiali się w „Nowych Torach”, towarzysztwie, któremu przewodniczyła I. Kosmowska. Jednakże najszerze było współdziałanie ludowców z komunistami w prowadzeniu akcji strajkowej.

W ówczesnym kierownictwie ruchu ludowego istniała różnica zdań w sprawie współdziałania z ruchem robotniczym w organizowaniu strajku chłopskiego. Witos w swym liście do kongresu SL w sprawie strajku chłopskiego nie wspomina o współdziałaniu z robotnikami, natomiast urzędujący prezes M. Rataj, jak i prezes Rady Naczelnej SL Stanisław Thugutt — wypowiadali się za współpracą z PPS, odrzucając jakikolwiek wiązanie się polityczne z komunistami, jednakże nie przeciwstawiali się popieraniu strajku przez komunistów.

Skoro jednak PPS odmówila swęgo poparcia dla projektowanego strajku chłopskiego, Rataj i Thugutt nie byli przekonani co do celowości strajku chłopskiego. Mimo niechętnego stanowiska władz naczelnych SL do komunistów — ci ostatni udzielili czynnie swęgo poparcia strajkowi chłopskiemu. Udziel komunistów w strajku był poważny. Pisze o tym A. Bandos (Labuz) w swej publikacji „Świadcza o tym liczne źródła.

Chłopski strajk był potężnym uderzeniem w podstawy reżimu sanacyjnego, jednakże celu swęgo chłopci nie osiagneli. Nie obalono rządów sanacyjnych. Dla skutecznej akcji potrzebne było szerokie współdziałanie chłopów i robotników i jednoczesne uderzenie na sanacyjnych faszyzm na wsi i w mieście. Doświadczona przeszłość ucza nas, że konieczne jest współdziałanie robotników i chłopów zarówno w walce o obalenie starego porzadku społecznego, jak i budowanie nowego ustroju społecznego.

W latach 1932—1937 na wsi przelalo się wiele krwi chłopskiej, podobnie jak robotniczej w mieście, co świadczy o szczególnej wielkiej krzywdzie i straszliwym ucisku, jakiego doznawal lud wiejski i miejski w tym okresie. W latach trzydziestych ruch ludowy, a w pierwszym rzędzie „Wiczi” wypowiadaly się za koniecznością budowy nowego ustroju społecznego, w którym ziemia obszarczna winna być odszkodowana prześ w ręce chłopów, a główne galezie gospodarstwa narodowego, jak przemysł, podstawowy, gornictwo, banki, transport i komunikacja, handel — winny być uspołecznione.

Byliśmy przekonani, że Polska jako państwo może rozwijać się jedynie w oparciu o masy pracujące. Ten kto walczył z masami ludowymi — dzialal na szkodę narodu i państwa, chociaż dzierzył w nim władzę i miał w ustach wiele frazesów patriotycznych. Robotnicy i chłopie, podejmujac walkę z sanacyjnym faszyzmem — sluzyli rzeczywistym interesom narodu.

Usprawiedliwienie rządów sanacji przez emigracyjnego historyka Pobóg-Malinowskiego, nadawane przez tzw. wolne głosy do kraju — naród polski kategorycznie odrzuca.

Robotnicy i chłopie walczyli nie tylko o swe prawa gospodarce do ludzkiego życia i prawa polityczne, lecz walczyli o zdrowe podstawy narodu i państwa polskiego, by o jego losie decydowały dwie podstawowe klasy — robotnicy i chłopie. Walka o powstanie frontu ludowego była walką o najżywoniejsze interesy narodu polskiego.

Walki chłopów i robotników toczyły się w czasie, gdy hitlerzyzm, popierany przez faszystowskie ruchy innych krajów, w tym i przez faszystowską politykę OZN w naszym kraju, szykowal się do ataku na Polskę. Wówczas Hitler maskował swe agresywne cele straszenniem swiata widmem pochodu komunizmu Tymczasem interes narodu i państwa polskiego wymagał wówczas prawdziwego szerokiego zjednoczenia społeczeństwa na podstawach demokratycznych, by w powiazaniu ze Związkiem Radzieckim i państwami burżuazyjnej demokracji na zachodzie można było skutecznie przeciwstawić się przygotowanej agresji Hitlera na Polskę. Tymczasem rząd sanacyjny prowadzil politykę współpracy z Niemcami hitlerowskimi, współdzialal z nimi mimo protestów ludowców w rozbiore Czechosłowacji, odrzucał polityczno-wojskowe porozumienie ze Związkiem Radzieckim, pogarszajac tym międzynarodowe położenie Polski. A w polityce wewnętrznej krwawo tłumil działalność ruchu ludowego i robotniczego. Bagnety zamialy kierowac przeciwko wrogowi zewętrznemu — byli skierowane przeciw własnemu narodowi.

Byla to szalenicza i wysoce szkodliwa polityka rządów sanacyjnych wobec narodu i państwa polskiego.

Na wiosnę 1939 r. w obliczu zagrożenia kraju przez Niemcy hitlerowskie, stronnictwa demokratyczne wysunely koncepcję powołania rządu demokratycznego, cieszące się zaufaniem narodu, by przygotować siły do obrony Polski, lecz propozycje te zostały odrzucone.

O Polskę Ludową bili się chłopie na polach Nockowej, Lapanowa, Kasiniki, Pawłosiowa czy Majdanu Sieniawskiego. Walczyli o Polskę bez krzywdy i wyzysku, walczyli o realizację programu ludowego. W latach trzydziestych ruch ludowy, a w pierwszym rzędzie „Wiczi” wypowiadaly się za koniecznością budowy nowego ustroju społecznego, w którym ziemia obszarczna winna być odszkodowana prześ w ręce chłopów, a główne galezie gospodarstwa narodowego, jak przemysł, podstawowy, gornictwo, banki, transport i komunikacja, handel — winny być uspołecznione.

Byliśmy przekonani, że Polska jako państwo może rozwijać się jedynie w oparciu o masy pracujące. Ten kto walczył z masami ludowymi — dzialal na szkodę narodu i państwa, chociaż dzierzył w nim władzę i miał w ustach wiele frazesów patriotycznych. Robotnicy i chłopie, podejmujac walkę z sanacyjnym faszyzmem — sluzyli rzeczywistym interesom narodu.

Wielka akademie w Krakowie

(Dokończenie ze str. 1)

feracie swym tow. Wiesław przeprowadzil polityczną i ekonomiczną analizę podłoża strajków i wystąpił zarówno robotników, jak i chłopów w 20-leciu rządów sanacji.

Strajk chłopski przeszedł do historii walk wyzwolenieczych naszego narodu — mówił tow. Gomułka. — „Caly sens przeszłości sprzedawał do tego, aby z niej wyciągnąć wnioski”. Po omówieniu bieżacej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju mowa podkreślił, że obowiązkem każdego robotnika i chłopca jest umacnianie w codziennej pracy sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Krew poległych nie wsiąka w ziemię bezpłodnie. Na ich krwi wyrosła Polska Ludowa. Najlepiej wyrosła pamięć poległych realizującą to wszystko, co Ludowa Ojczyzna sławia przed nami — zakończył, przy gorących bratach swoje przemówienie tow. Gomułka.

Z kolei zabral głos wiceprezes NK ZSL marszałek Sejmu Czesław Wycech. — Tak, jak przed 20-stu laty chłopów i robotników łączyła wspólna

walka o ustrój sprawiedliwosci społecznej, tak dziś łączy wspólna praca nad budową nowego ustroju — mówił wiceprezes Wycech.

M. in. omówił on przebieg strajku, rolę ówczesnego kierownictwa SL-u. Przypomniał również postawę młodzieży chłopskiej tamtego okresu. Młodzież „wicłowa” — jak stwierdził mowa — najbardziej konsekwentnie solidaryzowała się z posiadającym program działania zorganizowanymi robotnikami. Tekst przemówienia wiceprezesa NK ZSL Czesława Wycecha zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Gazety”.

Akademii zakończono chłopską pieśnią rewolucyjną: „Gdy naród do boju” oraz „Międzynarodówka”. Obie rewolucyjne pieśni śpiewali wszyscy zebrani.

W czasie przerwy tow. Gomułka został otoczony przez chłopów z którymi przeprowadził bezpośrednią rozmowę. Oczywiście nie obszedło się bez tradycyjnego jak. „Sto lat!”

Po zakończeniu akademii odbyła się część artystyczna w wykonaniu krakowskiej orkiestry Polskiego Rada pod dyrykcją Jerzego Gerta.

(Dokończenie na str. 4)

Notatnik

kulturalny

NAJLEPSZY ZESPÓŁ ARGENTYŃSKI I ŚWIATOWEJ SŁAWY BALET AMERYKAŃSKI JOSE LIMONA — W POLSCE

W drugiej połowie września przybywa do Polski na 3-tygodniowe tournée artystyczne najwybitniejszy argentyński zespół pieśni i tańca „Compania de Arte Folklorico Ariel Ramirez” (ostatnie dwa słowa tytułu są nazwiskiem kierownika zespołu). Publiczność polska będzie miała okazję poznać niezwykle bogaty folklor północnej Argentyny, który jest specjalnością zespołu, przede wszystkim zaś namiętne mamby i tańce stepowe.

Od 9 października przez 2 tygodnie występować będzie w Polsce słynny amerykański balet Jose Limona, liczący wraz z własną orkiestrą 50 osób. Zespół ten należy do najwybitniejszych baletów na świecie i występ jego w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Łodzi i Poznaniu staną się, niewątpliwie, wielkim wydarzeniem sezonu.

KOŃCÓWKA BECKETTA?

Taki tytuł nosi ostatnia sztuka słynnego autora „Czekając na Godota”. Krytyka europejska przyjęła londyńską premierę „Końcówki” bardzo źle. „Był to wieczerz raczej straszny — pisał recenzent „Timesa”. — Kreatury występujące w tej sztuce wywołują się chyba z prywatnego świata wyobraźni Becketta. Powinny być raczej jako emanacje umysłu solipsysty, żywiącego przekonanie, że człowiek, który mógł być szczęśliwy przed narodziem, za życia skazany jest na nieustanną niedość”. Również wybitni polscy krytycy i teatrologowie podczas dyskusji zorganizowanej przez redakcję „Dialogu” wypowiedzieli się negatywnie o tej sztuce. Czyżby końcówka... Becketta?

NOWY SHAW?

Dramaturgia angielska ma nową wielką gwiazdę, która zaimponowała wszystkim autorom sztuk teatralnych od czasów Shawa. Zeszłoroczna premiera pierwszego sztuki Johna Osborne'a „Look Back In Anger” stała się wydarzeniem dawno nie notowanym w teatrze zachodnio-europejskim. Sławę Osborne'a ugruntowała nowa jego sztuka „The Entertainer”, w której rolę tytułową kreuje Laurence Olivier. Krytyka światowa jednomyślnie przyznaje, że ten dwudziestowiekulturowy dramaturg, jeszcze wczoraj mało znany aktor angielski, należy do najwybitniejszych współczesnych dramaturgów. Recenzent „The Stage” stwierdza, że nowa sztuka Osborne'a jest najlepszą współczesną sztuką angielską, powstałą w ciągu ostatnich 25 lat.

BEZ NAS

W TEATRACH NARODÓW

Dyrektor paryskiego Teatru Narodów, p. Julien, ogłosił program drugiego z kolej sezonu Teatru na 1958 rok. Program ten obejmuje: miesiąc hiszpańsko-portugalski, z udziałem teatrów krajów Ameryki Łacińskiej; dwutygodniowe występy teatrów Skandynawii (Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii i Islandii), Wielkiej Brytanii, Opery Niemieckiej, jak również występy teatru greckiego, radzieckiego, chińskiego i irlandzkiego. Jak widać, żadne polskie przedstawienie nie jest przewidziane. Czy rzeczywiście nie mamy nic godnego do pokazania?



Do Paryża przybył słynny wiolonczelista 80-letni Pablo Casals ze swą młodą żoną. Ślub mistrza z jego 21-letnią uczennicą Marią Montanes odbył się niedawno w Porto Rico.

Gdy rząd mówi: „nie ma dewaluacji...”

(Korespondencja własna z Paryża)

Dwa miliony Francuzów wyjechały za granicę, głównie do krajów o niskiej walucie: do Hiszpanii, Austrii, Włoch. Miliony innych przygotowywały się do wyjazdu. Aż do poniedziałku, tj. do dnia, gdy rząd dbający o to, by Francuzi stali się domatorami, nie ograniczył tych wyjazdów. 20 proc. dewiz przyznawanych dotychczas Francuzom na wyjazdy za granicę, przejmie obecnie rząd. W kołach dobrze poinformowanych mówi się, że w roku przyszłym nie będzie się wcale przydzielało dewiz. Od urzędników, robotników, studentów, którzy postanowili spędzić lato podróżując w grupach organizowanych przez biura podróży i którzy mieli wyjechać w sobotę, żąda się obecnie dodatkowych opłat w wysokości 10-15 proc. opłat dotychczasowych.

Ci, którzy wracają z wakacji (np. tak, jak ja), znajdując w swej skryjce do listów pismo izby skarbowej donoszące, że podatki, które wzrosły o 1/3, powinny być natychmiast uregulowane pod groźbą zajęcia mienia. Znajdując też rachunek za gaz podniesiony o 20 proc.

Ale to wszystko fraszka wobec tego, co widzimy w sklepach! Trzymając w ręku dzienniki z optymistycznymi wywiadaniami ministra skarbu, Feliksa Guillard, wchodząc do wielkich magazynów. W ciągu trzech dni kawa zdrożała o 2,5 proc. na funcie, owoce południowe — o 30 proc. Nawet broszkwinie i morele z południa Francji, z którymi chłopcy nie wiedzą, co robić, podróżują dwukrotnie w ciągu trzech dni, podobnie, jak kalafiorzy i marchewki. Mówią, że w halach wlecy hurtownicy wstrzymują się z wypuszczaniem towarów na rynek dopuszczając do ich psucia się. Normalny proceder, proceder inflacyjny. Wołówna i cieleciana podskoczyły równo o 1/4 dotychczasowej ceny.

Poszłam zapytać o ceny do działu gospodarstwa domowego. Zgadzają się i tutaj zwykła. Wszystko poszło w górę począwszy od lodówek i maszyn do prania aż do płyt gramofonowych. W dziale perfumierii (trzęca pod względem znaczenia gałąź przemysłu francuskiego) jeszcze gorzej: nie można kupić nawet pudełka kremu, gdyż czeka się na „nowe taryfy”.

Dodajmy do tego, że w ciągu ostatnich tygodni stopa procentowa

pożyczek podniosła się z 4 do 5 proc. Biorąc zaś pod uwagę, że poprzednio zachęcano miliony Francuzów do zaciągania pożyczek na budowę domków jednorodzinnych (rozkladanych na 20 lat), to wzrost spłacanych procentów nie może nie odbić się na wielu budżetach rodzinnych.

Jeśli zaś chodzi o zagwarantowane minimum płacy, to mówi się o jego podwyższeniu... Ale to jedyna zwykła, która jeszcze nie nastąpiła. Mówi się resztą o podwyższeniu płacy o 5 proc., co wobec wzrostu kosztów utrzymania przeciętnie o 25 proc., jest czystą kpiną.

Ministrowie socjalistyczni głosowali za tymi wszystkimi zarządzeniami równoznacznymi z dewaluacją, którą (nawiasem mówiąc) nazywają po imieniu wszystkie dzienniki amerykańskie, angielskie i niemieckie, a tylko francuska prasa rządowa nie ma prawa zrobienia tego samego.

Pierre Le Brun, jeden z sekretarzy SGT, często oskarżany przez innych przywódców tej centrali związkowej o „reformizm”, oświadczył rządowi bez ogródek:

„Podobnie, jak poprzednio, administracja nie umiała zapewnić konsumentom dobrodziejstw płynących ze zmniejszenia podatków pośrednich, tak samo nie zdola zapobiec temu, aby dzisiejszy przewidywany wzrost cen nie został z nadwyżką przekroczony”.

Początek tego tygodnia wydaje się wyminąć ilustracją tej wypowiedzi. Pewien przemysłowiec, do którego telefonowałam, powiedział mi:

„Poczekajcie, to tylko pożyczek. Gdy wzrosną ceny benzyny, podatków i wielu surowców odbije się na cenach detalicznych... Dopiero wtedy pan zobaczy!”

Znany ekonomista z otoczenia Mendes-France'a, Alfred Sauvy tak np. mówi o absurdcie polityce przemysłowej Francji.

„Produkujemy samochody turystyczne, zamiast budować statki, które moglibyśmy sprzedawać za granicą, a które wykorzystane przez nas zaoszczędziłyby nam poważne sumy płacące za fracht statkami amerykańskimi, angielskimi lub norweskimi”.

Inny przykład: eksportujemy stal surową za 200 mld naszym sąsiadom, którzy przetwarzają ją na maszyny wartości 4.000 miliardów franków,

a niektóre z tych maszyn potem nam odprzedają”.

Zaskakujące jest, że ten ekonomista, który tak często zarzucał krajom socjalistycznym przyznanie prywatności przemysłowi ciężkiemu, oskarżając obecnie Francję, iż jest bliska katastrofy, gdyż kosztem przemysłu ciężkiego rozwijała przemysł konsumpcyjny.

„Francuz — wdycha Sauvy — jest mistrzem świata w konsumpcji”.

Dzienniki rządowe, które zapychają nam uszy takimi słowami, jak „surowość życia”, „ograniczenia” zapominają tylko przyznać, że wszystkie te zarządzenia godzą zawsze w tych samych: w tych, którzy najmniej korzystali z nadmiaru konsumpcji, tych, którzy nie rzucali się ani na samochody amerykańskie, ani na angielską whisky...

Jeden z paryskich profesorów wydziału prawa, znany ekonomista, który Boże broni nie jest rewolucjonistą, p. Jeanneney widzi podstawowe źródło naszych trudności w cenie wojny algierskiej.

„Jak z tego wyjść — pyta i odpowiada: — Blizszym lub dalszym zakończeniem wojny. Wojna wymaga, aby poświęcić inwestycje, co zuboża kraj albo nakazuje szukać pomocy za granicą...”

Ro zastaniu się z profesorem, spotkałam paryskiego korespondenta „WASHINGTON POST”. Pokazuje mi swój dziennik, który nie wydaje się życzyc sobie, aby rząd amerykański przyznał pożyczkę Francji, „dopóki ta kontynuuje w Afryce północnej operacje niepopuluarne wśród jej sojuszników”.

— Widzi pan — mówi był dziennikarz — nasz rząd chciałby wystrzelić krogocin na dudda. Przyznaje 20 proc. premii cudzoziemcom w postaci wyższego dla nich kursu dolara mając nadzieję, że cudzoziemcy będą chcieli wydać te pieniądze nie tylko na Montmartrze, ale również zatrudnić kapitały, np. w naftę Sahara... Ale można się obawiać, że się to wcale nie uda. A reszta, czy osiągnęło się kiedyś jakieś korzyści wyprzedając bogactwa kraju?

Rozstajemy się z tymi mało pocieszającymi słowami. Pozostaje zastanowić się, jaki jeszcze wpływ będzie miała „reorganizacja” naszego handlu zagranicznego na codzienne życie.

DOMINIQUE DESANTI

Przemówienie wiceprezesa NK ZSL, Czesława Wycecha na akademii z okazji XX rocznicy strajków chłopskich

(Dokończenie ze str. 3)

Rozwój samorządu chłopskiego zależy w dużym stopniu od natężenia życia politycznego chłopów. Badając drogi postępu społecznego wsi widzimy, że rozwój życia społeczno-gospodarczego wsi w wysokim stopniu zależy od jej aktywności politycznej. Ożywienie działalności ruchu ludowego miało doniosły wpływ na rozwój i działalność kolektoryzacji, spółdzielczości, kolonizacji wiejskiej. Dla podniesienia poziomu społeczno-gospodarczego wsi należy i dziś ożywić życie polityczne, działalność ruchu ludowego.

Po przełomie październikowym ożywiła się działalność kol ZSL, ale w stopniu niezadowalającym, a w dodatku wśród niektórych ludowców pozostających poza szeregiem ZSL utrzymują się niewłaściwe dążenia. Poza tym pewna część dawnych ludowców, nierzadko zasłużonych uczestników walk z sanacją czy okupantem hitlerowskim, stoi na uboczu od życia politycznego.

W Polsce Ludowej po przełomie październikowym nawiązujemy do postępującej tradycji ruchu ludowego i wiele zadań społeczno-gospodarczych ruchu ludowego weszło do „Wytycznych polityki rolnej KC PZPR i NK ZSL”. A program budowy Polski Ludowej w bardzo znacznej części pokrywa się z programami ruchu ludowego z okresu przedwojennego i okupacyjnego, w których jak to już mówiliśmy mamy wiele elementów socjalistycznych. ZSL chce razem z PZPR budować taki socjalizm, w którym ludzie będą lepiej żyć i wybór dróg w jego budowaniu dostosować do polskich warunków, do naszych narodowych tradycji.

Gdzie więc leżą źródła tej sytuacji, że niektórzy dawni działacze ludowi stoją na uboczu życia politycznego?

W ruchu ludowym mieliśmy dwa nurtu: radykalny i prawicowy. Jednakże w drugiej połowie okresu międzywojennego i w okresie okupacji nastąpił proces radykalizacji ogółu ludowców. Nawet wśród pracujących przywódców ruchu ludowego zaszły przeobrażenia ideologiczne. Niejednokrotnie w Krakowskiem chłopi, powołując się na poglądy W. Witosa. Jak wiemy był on przez długie lata zwolennikiem współpracy z prawicą (udzielił jej w rządach w 1923, 1928 r.), lecz w końcu życia dokonał rewizji swych poglądów. Został wiceprezidentem Krajowej Rady Narodowej, nawiązał chłopów do pracy w budowie Polski Ludowej. W odezwie do chłopów z 16 września 1945 r. pisał on: „Nikt i nic nie może zmienić faktu, że wolańciami uzyskaliśmy dzięki zwycięstwu armii Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim — zwycięstwem odniesionemu przez Armię Czerwoną nad wojskami niemieckimi. Zwycięstwo to dało nam możność budowy własnego, suwerennego, niezależnego państwa. Budujemy więc to nasze państwo na ruinach, zgłiszczach, popiołach, stawiamy gmach, w którym stale niepodzielnie królować winny: samodzielną wolność, prawo, sprawiedliwość. Zbyteczne byłoby podkreślać, jak wielkie przed nami stoi zadanie... tu nikt się nie powinien uchylać od współpracy, odgrzywać roli widza, ani być ośmieszony bez ważnych powodów”. W okresie kultu jednostki popelniono wiele błędów, skrzywdzono wielu ludzi i usuwano ich „bez ważnych powodów”. Po przełomie październikowym usuwamy błędy, zablizniamy rany. Przywracamy część i szacunek naszym narodowym tradycjom.

Ożywiła się życie polityczne i coraz więcej ludzi odsunętych czy skrzywdzonych staje do pracy społecznej. Mamy jednak i takich działaczy ludowych, często niesłusznie skrzywdzonych, których wielkie przeobraże-

nia w świecie i w Polsce niczego nie nauczyły. Nie dokonali oni tak twórczych rewizji pojęć, jak na przykład Witosi i zatrzymali się w rozwoju myślenia politycznego.

Nie chcą oni brać udziału w życiu politycznym, natomiast aktywnością się w kierunku kulturalno-oświatowym i społeczno-gospodarczym. Mają oni pełne obywatelskie prawo do pozostawania poza życiem partyjno-politycznym pod warunkiem, że ich działalność oświatowo-kulturalna lub społeczno-gospodarcza będzie służyć sprawie budowy Polski Ludowej. Działalność społeczna dziś, jak i dawniej nie była polityczna. Podejmując działalność społeczną należy się stosunkować do podstawowych założeń budowy socjalizmu w naszym kraju tym bardziej, gdy w pierwszych latach ich działalność nie była zgodna z kierunkiem przeobrażeń w Polsce Ludowej.

W prywatnych rozmowach pozytywnie ustosunkowują się do przełomu październikowego, lecz co to jest warte, gdy oni sami lub ich zwolennicy jawnie lub skrycie podważają działalność ZSL, PZPR, atakują sojusz robotniczo-chłopski, zachęcają chłopów do bierności partyjno-politycznej, byli i tacy, którzy w czasie wyborów występowali przeciwko Frontowi Jedności Narodu. Widzimy, że pod płaszczykiem działalności społecznej prowadzi się tu pracę polityczną niezgodną z interesami Polski Ludowej. Nauce doświadczeniem musimy być czujni, jednak w przeszłości obzamy, działacze endecji czy sanacji i ich pomocnicy ze szkoda dla interesów wsi opowiadali kółka rolnicze, spółdzielczość, ruch młodzieży wiejskiej. Nie możemy dopuścić dziś, by praca w organizacjach społecznych była nadużywana do celów niezgodnych z dobrem Polski Ludowej.

Mamy przed sobą dużo pracy do wykonania po przełomie październikowym, usuwamy błędy i ich skutki, wkroczyliśmy na drogę budowy ustroju sprawiedliwego i ości społecznej, dostoj-

sowana do warunków rozwoju Polski. Polska może się rozwijać tylko jako państwo socjalistyczne, powiązane w swej polityce z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, którego silną dynamizną będą robotnicy i chłopcy, powiązani za sobą sojuszem robotniczo-chłopskim.

Robotnicy i chłopcy ponoszą główną odpowiedzialność za rozwój narodu i państwa polskiego i dlatego wielką wagę przywiązujemy do sprawy funkcjonowania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Kierowniczą rolę w tym sojuszu wykonuje PZPR przy współudziale ZSL i SD.

Doświadczenie polityczne uczy nas, że sojusz robotniczo-chłopski jest potrzebny zarówno dla obalenia starego ustroju, jaki w długim procesie budowy nowego ustroju społecznego. Siły reakcyjne dziś, jak i dawniej próbują rozbić sojusz robotniczo-chłopski, próbują ostatecznie i wbić w niego klin niezgody pod różnymi pretekstami we współpracy z PZPR. Program budowy Polski Ludowej jest wspólnym programem chłopów i robotników, poprzez ten program realizujemy dążenia radykalnych nurtów ruchu ludowego — trzeba więc zacieśniać współdziałanie ZSL i PZPR w celu jego najszybszego wykonania. W oparciu o te zasady trzeba mobilizować masy pracujące całego kraju, trzeba mobilizować chłopów do tworzenia pracy politycznej, społeczno-gospodarczej i kulturalno-oświatowej. Oddając część i uznanie bohaterom i uczestnikom strajków chłopskich, zwracamy się do nich wszystkich, by stawali do pracy przy budowie Polski Ludowej. Stać walczyć do pracy publicznej na realizację hasła i programów, o które walczyliśmy w czasie walk strajkowych.

Niech żyją bojownicy o Polskę Ludową!
Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

Niech żyje Polska Ludowa!

20 - 23 sierpnia

Światowa Konferencja Nauczycieli w Warszawie

W dniach od 20 do 23 sierpnia br. obradować będzie w Warszawie — z inicjatywą Światowej Federacji Pracowników Oświaty FISE — Międzynarodowa Konferencja Nauczycieli, w której weźmie udział 250 wybitnych pedagogów z około 40 krajów.

Aby nadać konferencji charakter ogólnoswiatowy FISE zaprosiła do udziału w obradach także przedstawicieli innych międzynarodowych organizacji nauczycielskich, takich jak: Światowa Federacja Związków Nauczycieli FIAI, Konfederacja Zrzeszeń Pracowników Oświaty (USA), Światowa Federacja Profesorów Szkół Średnich i inne o różnych orientacjach politycznych.

Przedmiotem obrad uczestników konferencji będą najistotniejsze i najbardziej aktualne problemy międzynarodowego ruchu nauczycielskiego. Zasadniczy referat „O wychowaniu młodzieży w duchu patriotyzmu i przyjaźni między narodami” wygłosi radziecki uczeń — prof. Kairov. Korespondentem będzie członek delegacji polskiej, prof. Suchodolski. „O sytuacji szkoły i nauczyciela w świecie i drogach naprawy tej sytuacji” będzie mówił przedstawiciel Algieru. Trzeci referat sekretarza generalnego FISE, Delanoue, traktować będzie o jednolitym międzynarodowym ruchu nauczycielskiego. Prócz tego wysunięto jeszcze propozycję ustalenia tradycyjnego Międzynarodowego Dnia Karty Na-

uczyciela, określającej prawa i obowiązki nauczycieli.

—Dla nas — powiedział — następnym przedstawicielem przez ZNP, T. Wojeński — szczególne znaczenie będą miały dyskusje wokół problemu wychowania młodzieży w duchu patriotyzmu i przyjaźni między narodami. Jak wiadomo, jesteśmy w przededniu gruntownej reformy naszego systemu szkolnego, a więc i systemu wychowania także. Obecnie toczą się dyskusje nad ideałem wychowawczym naszego młodego pokolenia, a więc wszelkie uwagi o tym jak problem ten rozwiązać pedagogowie innych krajów, są dla nas szczególnie cenne i potrzebne.

Ale problemem tym jesteśmy zainteresowani także i z innego powodu. Polska szczególnie dotknięta wojną — miała w czasie ostatniej wojny. Nam więc specjalnie zależy na tym, aby młodzież na całym świecie wychowywana w duchu umiłowania pokoju.

— Mamy nadzieję — zakończył Wojeński — że klimat na warszawskiej konferencji będzie sprzyjał szerokiej i swobodnej wymianie poglądów przedstawicieli różnych kierunków i orientacji politycznych. Istnieje przecież wzajemna więź, łącząca pedagogów całego świata. Jest nią wspólna troska o wychowanie młodego pokolenia na szlachetnych obywateli i szczerych patriotów, pracowników pokoleńowego rozwoju swojej ojczyzny. I ten wspólny cel na pewno pomoże znaleźć wspólny język.

Było to na kilkanaście lat przed drugą wojną. Na kurs wakacyjny w Zakopanem zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego dla nauczycieli wiejskich szkół powszechnych przybył wykładowca, który dokonał wśród słuchaczy prawdziwej rewolucji pojęć o pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Nazywał się JĘDRZEJ CIERNIAK.

Prelegent Cierniak nie wywarł na kursistach przy pierwszym z nim spotkaniu jakiegoś wyjątkowego wrażenia. Był szczupły, średniego wzrostu, miał miarę typowo chłopską, zaszuszoną, pooraną zmarszczkami. Ot, wyglądał sobie zwyczajnie tak, jak wielu męzczyzn ze wsi w wieku około czterdzielki, a o których również można by powiedzieć, że życie wypisuje im już blisko szósty krzyżyk.

W pierwszej ocenie i na pierwszy rzut oka wszystko było u tego człowieka jakiegoś wyjątkowego. Był szczupły, średniego wzrostu, miał miarę typowo chłopską, zaszuszoną, pooraną zmarszczkami. Ot, wyglądał sobie zwyczajnie tak, jak wielu męzczyzn ze wsi w wieku około czterdzielki, a o których również można by powiedzieć, że życie wypisuje im już blisko szósty krzyżyk.

Nie! To nie były wykładły. To były jakieś niezwykle barwne, a zarazem jednym i pięknym stylem opowiadane gwedy, tym ciekawsze, że tam, gdzie „chrzestnemu Jędrzejowi” (tak powszechnie profesora Cierniaka nazywali) jego znajomi i wychowankowie brali słów do gawędziarskiej prozy, pomagał sobie odpowiednio dobraną posłanką ludową lub nutą samej melodii, którą umiał z artystyczną precyzją wydobyć z każdego skrzypiec. Zapamiętałem tak samo, jak to było u wielu samorodnych muzykantów wiejskich, którym wystarczał byle jaki instrument, aby wygrać na nim po swojemu wszystko...

Karol Kowicki

Chrzestny z Zaborowa

Uczucia bólu, tęsknoty, radości, żarliwe uczucia namiętej młodości lub nienawiści. O czym mówił w swoich gawędach Jędrzej Cierniak? Mówił o wsi, o ludziach ze wsi i o przebogatach skarbach kultury ludowej, o wielowiekowym dorobku mas chłopskich.

To było zupełnie coś nowego i innego w porównaniu z utartymi szablonami. Bo przede wszystkim obraz ówczesnej wsi szkicowany przez Jędrzeja Cierniaka był prawdziwy i wszechstronny. Krzywdą w słowniku gawęd Cierniaka nie była niczym innym, lecz krzywdą. Chęć woli bła chęć. Zbrodnia a zbrodnia. Uczciwość i dobroć, też jedynie uczciwością i dobrocią. A nade wszystko chłopcy jako bohaterzy jego gawęd byli pełnej krwi ludźmi; z zalejami i wadami, tak samo zróżnicowani, jak od niepiamiętych lat było na wsi zróżnicowane życie chłopskie.

Nauczycielom, uczestnikom tamtego kursu, mimo że pracowali w wiejskich szkołach i można było o nich sądzić, iż dobrze słońskować oraz spraw chłopskich, szeroko rozwierniali się oży pod wrażeniem słów Cierniaka. Wiele z tego wszystkiego, o czym mówił na kursie Jędrzej Cierniak, przemyśleli na wsi nie dostrzegali.

Nepowściądnym człowiekiem był ten Jędrzej Cierniak! Przez całe jego pracowite życie gnał go napróżd jakiś nigdy nienasycony, niezaspokojony niepokój twórcy. Jak mało kto, znał, kochał, rozumiał i doceniał wartość klechdy, baśni, legend oraz rżni i obrzędów ludowych. To były te fundamenty, na których budował Jędrzej Cierniak na kilkanaście lat przed drugą wojną rzetelną i na wysokim poziomie postawioną pracę wychowawczo-kulturalną na wsi. Przede wszystkim, jak mało kto, znał Jędrzej Cierniak smak zaczynu artystycznego teatru ludowego. Toteż w teatrze ludowym pragnął on widzieć tę prawdziwie

artystyczną placówkę, która by upowszechniała na wsi najcenniejsze skarby cywilizacji, niekiedy niepotrzebnie należąca do świata sztuki ludowej. Teatr ludowy, jego artystyczna koncepcja oraz idea społeczno-wychowawcza — oto sens i spójność życia i twórczej działalności Jędrzeja Cierniaka.

Jędrzej Cierniak był z krwi i kości z prawdziwego zdarzenia artystą. Był też wielokrotnie młodym działaczem kulturalno-oświatowym.

Niewątpliwie, dzięki tej pasji artysty, wykrzesał z siebie tyle sił ten chłopski syn ziemi brzeskiej z Zaborowa, iż przebrnął przez wszystkie trudności austriackiej szkoły średniej i uniwersytetu. Po trudach wojny światowej, w której brał udział, nie sfilistował, i nie poszedł po powrocie z wojennej tułaczki na łatwinie zwycięstwa. A mógł, jak wielu jego rówieśników to zrobiło, zasklepić się w pracy profesora gimnazjum, żyć cicho według rozkładu zajęć szkoły, w której uczył w Warszawie, regularnie po obiedzie zamykał popołudniowej dremki, punktualnie, w ustalonym czasie wychodził na spacer i czarna kawę do cukierki Loursa, wieczorem też jakąś przyjemnością czas wypełniał. A w oświe, jak przystało na zrównoważonego człowieka, zbijał groszki z myślą o spokojnej starości.

Jędrzej Cierniak nie sfilistował jednak ani wówczas, gdy był profesorem w warszawskim gmazjum, ani wówczas, gdy został wizytatorem do spraw oświaty pozaszkolnej w Ministerstwie Oświecenia Publicznego. Jako wizytator ministerialny wydziału zajmującego się m. in. zagadnieniami teatralnymi zespołów amatorskich, zorganizował w Warszawie Instytut Teatrów Ludowych. Do współpracy zaprosił znanego i cenionego p. sarta katolickiego, Jerzego Zawieskiego, Jadwigę Mierzejewską, Tadeusza Mayznera, Henryka Ładosza i wie-

lu innych. Podjął następnie redagowanie i wydawanie cennego miesięcznika pod nazwą „TEATR LUDOWY”.

Teatr Ludowy! Otóż to właśnie! Coż za wspaniała i wartościowa placówka kulturalna na wsi! Dobrze dobrana z klejnotów bogatego dorobku twórczości ludowej — żywe słowo, muzyka, śpiew, taniec. Wszystkie dziedziny sztuki ludowej harmonijnie związane w monumentalnym, obrzędowym i prawdziwie artystycznym teatrze ludowym!

A więc nie wystawiać głupawych „sztuczek” dla teatrzyków amatorskich. Nie robić smirny w teatrze amatorskim przez nieudolne naśladowanie teatru zawodowego i porywanie się na wystawianie sztuk, których rolę nie jest bliska ludziom wsi. Sięgać do twórczości ludowej. Drama — zwyciężać i inscenizować to, co wnosi w życie wsi dzień powszedni!

W tym też kierunku szła pomoc i poradnictwo wydawanego przez Cierniaka „Teatru Ludowego” z tym, że „chrzestny Jędrzej”, zamiast ciuć groszki na czarną godzinę podciągał finansowo ze swoich poborów — deficytowy wydawnictwo. Jędrzej Cierniak był artystą, prawdziwym i prawdziwego zdarzenia artystą. Nie przesłał nim być nawet na Pawlaku, gdy został aresztowany przez hitlerowców. Dla podniesienia i pokrzepienia ducha współwziewców, po raz ostatni w reżyserował w celi więziennej ludowe widowisko, jego ulubione widowisko, którego był przed laty autorem i inscenizatorem: „Francuskią dole”.

I temu człowiekowi zostało brutalnie odebrane przez hitlerowców życie przed piętnastu laty w Palmirach pod Warszawą, gdzie został jako żołnierz Ruchu Oporu rozstrzelany.

na kurs, z jednego województwa do drugiego. Wpadł do Warszawy, jak po ogniu. Podciągał robotę w Instytucie i w redakcji „Teatru Ludowego”. I znów udawał się w drogę z uciekłymi skrzypkami pod pachą.

A robotą paliła się Cierniakowi w rękach, jak jakimś czarodziejowi. Wpadł raz przed laty do Krakowa, na nauczycielski kurs działaczy społeczno-kulturalnych. W lot zorientował się, że ludziska na kursie jakoś słabo się rozkręcił. Następnego dnia zastali kursistę w salii wykładowej ku swojemu zdziwieniu — ludową kapelę. Okazało się, że przyjechała na telefon czesne wezwanie z rodzinnej wsi „chrzestnego Jędrzeja” — z Zaborowa.

Przed południem odbyły się próby z „Francuskiej dole”, a po południu cały, dopiero co zmontowany przez Cierniaka zespół wystąpił w studiu Rozgłośni Krakowskiej, które mieściło się wówczas w narażonej kamienicy przy ulicy Basztowej i Krowoderskiej.

Jędrzej Cierniak należał do tych inteligentów pochodzenia chłopskiego, którzy utrzymywali stałe kontakty ze swą wsią rodzinną. Nie ograniczały się one tylko do odwiedzin u krewnych i znajomych. Chrzestny Jędrzej” jakąś tam dość wolną częścią pomocy wniósł w budowę, urządzenie wewnętrzne oraz bogate zaopatrzenie biblioteki Zaborowskiego Domu Ludowego, ufundowanego w roku 1930 przez zaborowian z Poloni amerykańskiej.

„Chrzestny Jędrzej” wprzegął zaborowian do prac, których celem było podniesienie gospodarcze i kulturalne ich wsi.

Jako gospodarze konferencji pragniemy, aby delegaci wyjechali z naszego kraju z konkretnymi propozycjami w sprawie poprawy bytu nauczyciela i podniesienia społecznej rangi szkoły, które mogłyby przedstawicielem do rozpatrzenia rządów swoich krajów. Czy cel ten zostanie osiągnięty, pokażą najbliższe dni.

RADIO

NA 18 VIII 1957 R.

11.03: Koncert żywey. 12.04: Przegląd czasopiśmi. 12.15: „Od A do Z muzyki rozrywkowej”. 12.54: Program dnia. — 13.00: „Barwne festony święta” pogadanka dr Marii Korab-Mackiewicz. 13.15: Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca Krakowska. 13.45: Niedzielną magazyn dla wsi. 14.00: Z cyklu „Niezapomniane stronie” — Śmierć Danusi — fragment Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy”. 14.30: Rewia piosenek w opracowaniu Lucjana Kdryńskiego. 15.00: Dla dzieci słuch. Pt. „Znaki na banknocie” wg książki Ericha Kastnera „Emil i detektwy”. 15.45: Ulubione piosenki Mazowsza. 16.00: Wiadomości. 16.05: Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych w opr. S. Litaury. 16.20: „Czego chętnie słuchamy” gra Ork. Rozgł. Łódzkiej Pr. 17.00: Muzyka rozrywkowa. 17.10: Audycja poetycka. 17.30: „Wesoly krakowi”. 17.45: Muzyka taneczna. 18.00: „Miłośnikom pięknej muzyki”. 19.30: Z cyklu: „Wybrane nowele” — 1. „Tam gdzie się chadza na spacer”. 2. „Zrzućmy parę Success”. 3. „Opow. Mosze Nadira. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny oraz sprawozdanie z uroczystości w Kasinie. 21.00: Melodie taneczne w wyk. Zesp. Instr. pod dyr. Jerzego Harada. 21.30: „Majtyśkawy” odc. powieści radiowej. — 22.00: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30: Krakowskie aktualności sportowe. 22.40: Chwila muzyki. 22.45: Z cyklu: „Muzyka różnych narodów” muzyka NRD. 23.51: Ostatnie wiadomości.

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASWA KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 1